

Bartłomiej Kuźnik

Sprawozdanie z sympozjum naukowego: „Słowo i obraz w kazaniu i homilii” (26 X i 2009 r. Wyższe Seminarium duchowne Diecezji Sosnowieckiej w Krakowie)

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 43/1, 224-226

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. BARTŁOMIEJ KUŹNIK

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Sprawozdanie z sympozjum naukowego: „Słowo i obraz w kazaniu i homilii”

(26 XI 2009 r. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Sosnowieckiej w Krakowie)

Organizatorem sympozjum było Stowarzyszenie Homiletów Polskich. Całość prowadził i koordynował ks. prof. dr hab. Wiesław Przyczyna – kierownik Katedry Komunikacji Religijnej na UPJPII, który na początku przywitał zaproszonych specjalistów i przybyłych gości. Wśród powitanych z imienia i nazwiska znaleźli się: prof. UJ dr hab. Jolanta Antas – wykładowca retoryki na UJ, dr Aneta Załazińska – adiunkt w Zakładzie Teorii Komunikacji na Wydziale Polonistyki UJ, ks. dr Andrzej Draguła – wykładowca na Wydziale Teologicznym US, ks. dr hab. Henryk Sławiński – adiunkt Katedry Komunikacji Religijnej na UPJPII, ks. dr hab. Bogusław Migut – kierownik Katedry Duchowości Liturgicznej na Wydziale Teologii KUL, ks. dr Krzysztof Marcyński (UKSW) oraz ks. Paweł Rozpiątkowski – wikariusz parafii Trójcy Świętej w Będzinie.

W. Przyczyna przedstawił program sympozjum, wskazując na aktualność proponowanego tematu, który należy zbadać i ocenić w świetle homiletyki i retoryki. Sugerował również, iż w świecie zdominowanym dziś przez kulturę obrazu takiej diagnozy konieczne trzeba dokonać, ponieważ obraz coraz częściej pojawia się w sferze sacrum. „Czy jest tam też miejsce na obraz multimedialny, czy samo słowo da radę się obronić?” – pytał. Wyraził również wątpliwość, że już samo sąsiedztwo słów sacrum i multimedia może rodzić obawy.

Pierwszym punktem sympozjum była prezentacja multimedialna P. Rozpiątkowskiego pt. „Zastosowanie PowerPointa w homilii”. Na podstawie własnego doświadczenia homilisty przedstawił sposób, w jaki głosi kazanie dla dzieci z użyciem projektora multimedialnego. Przedstawiana jednostka homiletyczna traktowała o Chrzcie Pańskim. Duch Święty porównany został do znanej dzieciom postaci z kreskówki, ukazany został jako odważny i przyjazny dzieciom, jako postać zwinna, pełna życia i mądrości. P. Rozpiątkowski prezentację przygotowuje ok. dwóch dni, kierując się zasadami czytelności przekazu, prostoty i jak największego zaangażowania dzieci. Najpierw prezentuje się bohaterów wysłuchanych fragmentów Pisma Świętego. Następnie pytania zadawane dzieciom w formie łamigłówek mobilizują je do logicznego myślenia oraz wyborów moralnych przy pomocy sumienia. Dzieci zapoznają się w homilii z pojęciem sumienia. Kaznodzieja jako cel w tym wypadku postawił sobie ukazanie chrztu jako wyboru Jezusa i Jego drogi.

W dalszej części sympozjum kilka razy odnoszono się do tej prezentacji, wyrażając jednak wątpliwości, a nawet sprzeciw wobec stosowania multimedii w przestrzeni liturgicznej. Autor ze względu na wcześniejszy wyjazd nie mógł ustosunkować się do tych ocen. Z jednej strony doceniono jego duszpasterską troskę i starania, ponieważ prezentacja była bardzo atrakcyjna wizualnie, wysuwano jednak zastrzeżenia, co do natłoku

informacji i zbyt dużej ilości obrazów w stosunku do czasu, którym dysponował prelegent. Zakwestionowano skuteczność tak szybkiego przekazu tak wielu treści.

Dla pełnego oddania charakteru spotkania należy zaznaczyć, że kolejne przemówienia były wygłaszane przy wspólnym stole w postawie siedzącej. Były to przemówienia wygłaszane z pamięci lub na podstawie notatek, ale w żadnym wypadku nie były odczytywane jako referat, stąd przeradzały się w sposób naturalny w dyskusję.

Drugie przemówienie pt. „Rozważania o komunikacji międzyludzkiej, będącej wzorem i fundamentem komunikacji homiletycznej” wygłosiła J. Antas, która na UJ zajmuje się w szczególności sposobem retoryką i mową ciała. Prowadzi także badania językoznawcze nad komunikacją niewerbalną, w szczególności nad gestami i ich rolą w procesie komunikowania się ludzi. Jest także znana z nowatorskiego programu badawczego „Mapa gestów polskich”, nad którym pracuje od wielu lat. Na początku J. Antas wymieniała rodzaje ikonizacji w języku dźwiękowym. Jako pierwsze wskazała *onomatopeje*, wyrazy, które już w swoim rdzeniu noszą przeniesione z empirii brzmienie znaczenia, np. gulgotanie, świst, plusk, dudnienie, bomba, wybuch, kukulka, ssanie, cicho, szumieć. W wyrazach tych nie chodzi tylko o oddanie dźwięku, ale przede wszystkim o doznanie go przez słuchacza. W ten sposób wypowiedź staje się już obrazowa i samo słowo może stać się atrakcyjne dla słuchacza, nie istnieje konieczność używania obrazu, którym przesycona jest rzeczywistość. Jako drugi rodzaj ikonizacji w języku wymieniła *gramatykę wypowiedzi*, podając za przykład *ikonizację sekwencyjną*, np. „Veni, Vidi, Vinci”. Ikonizacja ta może być też wyrażona w zdaniu przez zestawienie dwóch zdań podrzędnych o danej ciągłości w czasie, np. „Marysia urodziła dziecko i wyszła za mąż”. To samo zdanie zbudowane odwrotnie będzie niosło zupełnie inną treść i wnioski. Ikonizacja sekwencyjna cechuje się też *zasadą dystansu*, która mówi o różnicach w komunikacji wynikających z fizycznej odległości partykuły „nie” od danego słowa, np. „Jan *nie* jest szczęśliwy” lub mające już zupełnie inny ładunek emocji zdanie – „Jan jest *nieszczęśliwy*”. W praktyce ikonizacja wyraża się w języku nawet w długości zdania. Im bardziej nam zależy, aby coś się stało, tym dłuższą jest nasza wypowiedź, np. „odbierz telefon” lub „czy mógłbyś odebrać telefon?”. Pełne obrazu są wreszcie niektóre związki frazeologiczne lub powiedzenia używane na co dzień, np. „nie wyciągaj wniosków; jeźdź ze mnie; gołosłowny; gorąca debata; niech to ma jakieś ręce i nogi”. J. Antas za wszelką cenę broniła słowa, które samo potrafi się dobrze obronić na ambonie bez konieczności używania rekwizytów, gadżetów.

Obrazem w wypowiedzi jest także mowa ciała i gestykulacja. O tym zagadnieniu mówiła A. Załazińska w pełni aprobując i zalecając gestykulowanie w czasie kazań i homilii. Gesty nazwała obrazami w toku wypowiedzi słownej. Wieloma przykładami zilustrowała, w jaki sposób konkretny gest ilustruje słowo. Kiedy używamy wyrażenia: „te pojęcia się zazębiają” to przeplatamy kilka razy palce obu rąk. Gesty nie są kopiami słów, ale wyrażają to, co mówiący ma na myśli. Czasami gest wyraża myśl, której w zdaniu nie wypowiadamy, gest zawsze wyprzedza słowo, jest szybszy. Należy zatem w czasie mówienia mieć świadomość ekspresji gestem, aby nie nadużywać danego gestu, co dekoncentruje słuchacza. Podkreślono, że przekaz z użyciem gestów jest żywszy, uplastycznia narrację, a nawet pomaga samemu mówiącemu zachować logiczność wykładu. Ludzie używają gestów, kiedy chcą być zrozumiani i kiedy tekst jest tworzony na gorąco. Użycie gestu przemawia więc na korzyść kaznodziei i dowodzi, że sam żyje tym, o czym mówi. J. Antas dodała w tym miejscu przemówienia A. Załazińskiej – *a rebours* – iż człowiek nie gestykuje ekspresyjnie tylko w dwóch przypadkach: kiedy ma obojętny stosunek do tego, co mówi i kiedy kłamie. Kapłan zatem, który ożywia swoją wypowiedź gestem jest bardziej autentycznym świadkiem tego, o czym i o Kim mówi.

Następnie w dyskusji K. Marcyński zwrócił uwagę, że jeżeli pomiędzy nadawcę komunikatu (w tym wypadku kaznodzieję), a odbiorcę (uczestnika liturgii) wstawi się sztuczny obraz lub dźwięk, to dojdzie do osłabienia, a nawet zerwania relacji. W przepowiadaniu chodzi o żywe świadectwo osoby, któremu nie dorówna nigdy żaden rekvizyt, obraz, podkład muzyczny. Z ikonicznych wariantów tylko gest nie doprowadzi do osłabienia bądź całkowitego zakłócenia komunikatu. K. Marchański dodał także, że jeżeli cokolwiek wprowadzimy pomiędzy dwóch komunikujących się ludzi to zmieni się ich relacja. Może się to stać ku pożytkowi, ale i ze szkodą. W przypadku jednostki homiletycznej odbija się jednak negatywnie, ze stratą. Obraz powinien pełnić jedynie funkcję dekoracyjną lub przypominającą.

K. Marcyński dokonał także krótkiej syntezy, w jaki sposób ewoluowała komunikacja między ludźmi i jaki miała na nich w danej formie wpływ. Podzielił ten aspekt historii człowieka na cztery ery. W erze plemiennej, przy słabo rozwiniętych zasobach dźwięków, zgłosek i słów, człowiek komunikował się z drugim człowiekiem całym sobą, co miało bardzo dobry wpływ na więzi ludzkie i budowanie wspólnoty. Paradoksalnie, źródło diametralnej zmiany i początek wielkiego kryzysu komunikacji K. Marcyński upatruje w pojawieniu się druku Gutenberga, co tak naprawdę rozbiło ludzką solidarność, ponieważ do przekazania komunikatu nie musiał już być koniecznie obecny człowiek, ale drukowany na coraz szerszą skalę komunikat. To druga era wskazana przez K. Marchańskiego. Trzecią nazywa erą Marconiego (Marconi Guglielmo 1874–1937), która wraz z postępem techniki przyniosła elektroniczny głos i obraz. Obecną erą zaś jest era Billa Gatesa, w której dochodzi do połączenia wszystkich powyższych środków komunikacji w jedno, gdzie obraz pikselowy przejął funkcje większości powyższych nośników informacji.

W świetle tych zdiagnozowanych zagrożeń powrócono w dyskusji do sedna spotkania. Jeżeli sprawa relacji jest tak zagrożona, to tym bardziej kaznodzieja winien pamiętać, że na ambonie należy dzielić się tym, co sam widział i czego sam doświadczył. Wszelkie obecne w przepowiadaniu gadzety temu nie służą.

Tezę zawartą w poprzednim zdaniu poparła większość dyskutantów, stwierdzając, że obraz nakazuje, okrada i tak jak każda kradzież – zubaża, w tym wypadku zubaża wyobraźnię. Słowo natomiast daje wolność wyobraźni i ją rozwija. Kaznodzieja winien pamiętać, że jego nauczanie nie jest początkiem chrześcijaństwa, ale wpisuje się w ciągłość świadectwa Kościoła.

W ostatniej części dyskusji dłuższą wypowiedzią podzielił się B. Migut, koncentrując się na duchu liturgii, który domaga się estetyki i jednocześnie pewnego ubóstwa znaków wizualnych. Jeśli chcemy usłyszeć Boga, to winniśmy odsunąć wszystko, co może rozpraszać. „Coraz częściej pragnie się do liturgii wepchnąć wszystko, tak jakby nie było innych form ewangelizacji” – podkreślił B. Migut.

Na zakończenie spotkania wybrzmiała w formie porównania i jednocześnie pytania retorycznego następująca puenta: jeśli homilia to relacja bosko-ludzka i międzyludzka zarazem, to czy w taką przestrzeń wprowadza się gadżet, planszę? W homilii nie mówimy o Bogu, ale pozwalamy Bogu mówić.